

Źródła

SEKCJA ONOMASTYCZNA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Przyłączenie do terytorium państwa polskiego Ziemi Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej niosło za sobą wiele problemów związanych nie tylko z ich zasiedleniem i zagospodarowaniem, ale też z tym, co dziś nazwalibyśmy oswojeniem krajobrazu kulturowego. Jedną z istotniejszych spraw, jakie należało wówczas w pierwszej kolejności rozwiązać było uregulowanie kwestii nazewnictwa na tym obszarze. Ustalenie nomenklatury polskiej po 1945 r. stało się jednym z priorytetowych zadań nie tylko z uwagi na dążenie do usprawnienia administracji organów państwowych i funkcjonowanie rozmaitych urzędów i instytucji, ale też z uwagi na samą ludność, która na te tereny przybywała i się na nich osiedlała.

Nazwa polska, zwłaszcza historyczna, posiadała ogromne znaczenie moralne i propagandowe. Z jednej bowiem strony miała dawać świadectwo naszych odwiecznych tytułów historycznych do tych ziem, a z drugiej dawać osadnikom poczucie swojskości ziemi, na której się osiedlali, tak, by stała się im bliższa. Urzędowo nadana nazwa polska była ważnym czynnikiem mającym służyć przewyciężeniu „psychozy tymczasowości”, z jaką borykała się większość nowych mieszkańców tych ziem¹.

Rzeczą całkowicie zrozumiałą było, że w okresie powojennym panowało spore zamieszanie jeśli chodzi o nazewnictwo topograficzne na tych terenach. Prasa niejednokrotnie biła na alarm mówiąc o „chaosie”, „bałaganie”, „zamęcie”. Istniejący wówczas bałagan nazewniczy dał się we znaki różnym czynnikom życia publicznego, a zwłaszcza administracji państwowej różnych szczebli. Urzędy wojewódzkie były więc żywotnie zainteresowane jak najszybszym ustaleniem nomenklatury polskiej dla wszystkich miejscowości na swym terenie: od dużych miast począwszy aż po małe wsie, przysiółki i nadleśnictwa. Posługiwanie się bowiem nadal nazwami niemieckimi było „ze względów prestiżowych wysoce niepożądane” – jak napisał naczelnik wydziału Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, Wiktor Jaśkiewicz w piśmie do Instytutu Zachodniego w Poznaniu z 17 sierpnia 1945 r.² Nie chodziło przy tym wyłącznie o względy prestiżowe, ale przede wszystkim praktyczno-administracyjne. Musiały bowiem sprawnie działać koleje, poczta czy wreszcie rozmaite urzędy administracji publicznej.

¹ Z. Wojciechowski, Pismo do Ministerstwa Administracji Publicznej na ręce dyr. B. Ostrowskiego, z 16.02.1946, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu [dalej: Archiwum IZ], Sekcja Onomastyczna [dalej: SO], t. 65/2; por. Pismo K. Kolańczyka do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z 20 II 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/2.

² Pismo UW Poznańskiego do Instytutu Zachodniego z 1 VIII 1945, Archiwum IZ, SO, t.65/1.

Czas naglił, a sytuacja stawała się coraz bardziej uciążliwa, gdyż z powodu braku oficjalnych ustaleń w zakresie polskiego imiennictwa, funkcjonowały niekiedy po dwie, a nawet trzy wersje nazw dla jednej i tej samej miejscowości. Zdarzało się też, że stacja kolejowa miała inną nazwę niż dana miejscowość, czy wieś. Wiele zamieszania w spolszczaniu nazewnictwa na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych wynikało stąd, że w początkowej fazie akcja przemianowania nazw prowadzona była wielotorowo. Sporo nieporozumień spowodowane było brakiem właściwej koordynacji działań podejmowanych przez różne instytucje państwowe, instytuty naukowe i jednostki administracyjne. Inicjatyw na tym polu było wiele. Prace nad wprowadzeniem polskiego imiennictwa na tych terenach, podjęte przez niektórych badaczy już w okresie okupacji, kontynuowane były też po 1945 r. przez instytuty naukowo-badawcze, takie jak: Instytut Bałtycki, Instytut Śląski i Instytut Zachodni.

Niezależnie od tego również sama ludność próbowała radzić sobie doraźnie, przemianowując miejscowości spontanicznie według własnego upodobania. Najczęściej czyniono to poprzez fonetyczne dostosowanie nazwy niemieckiej do brzmienia polskiego, lub dosłowne tłumaczenia nazw z niemieckiego na zasadzie „kalki językowej”, czy wreszcie poprzez wprowadzanie nazw odosobowych związanych z ważnymi dla danego terenu postaciami (nazwy pochodne od nazwiska wójta czy burmistrza) lub wydarzeniami; niekiedy zaś modyfikowano nazwy przeniesione przez osadników z ich stron rodzinnych.

Bardzo wczesnie intensywne działania na rzecz spolszczenia nazw na Ziemiach Zachodnich podjęła Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu. Już na początku kwietnia 1945 r. przy DOKP w Poznaniu powstała Komisja dla Przwroczenia nazw słowiańskich na Przyodrze, która miała na celu ustalenie polskich nazw dla stacji kolejowych, przystanków i posterunków kolejowych na terenie Ziemi Lubuskiej, Przyodrze Pomorskiego i Śląska. Od maja 1945 r. w obradach tejże Komisji, odbywających się w gmachu DOKP, z ramienia Instytutu Zachodniego uczestniczyła również prof. Maria Kielczewska, geograf. Dokonywane przez Komisję w trybie pilnym ustalenia miały jednak charakter doraźny; i były niejedenkrotnie przedmiotem krytyki ze strony fachowców, gdyż nie opierały się na głębszych analizach materiałów źródłowych³. W posiedzeniach Komisji uczestniczył wprawdzie przedstawiciel Instytutu, lecz nie posiadał w niej decydującego głosu; nie miał też większego wpływu na jej ostateczne ustalenia. I – jak ubolewał dr Władysław Rusiński – opracowane już wcześniej przez Sekcję Onomastyczną IZ na podstawie materiałów ks. Kozierowskiego i zatwierdzone przez prof. Rudnickiego projekty nazw nie zawsze były uwzględniane przy sporządzaniu protokołów z posiedzeń Komisji ani w publikowanych przez nią kartogramach⁴. Stąd też ostateczny kształt przyjętych przez Komisję nazw pozostawiał niekiedy wiele do życzenia; a zaistniały w wielu wypadkach rozdzźwięk między nazwami nadanymi przez Komisję, a późniejszymi ustaleniami fachowców jeszcze bardziej pogłębiał i tak już panujący zamęt.

Od początku istnienia Instytut Zachodni doceniał w pełni naukową i praktyczną wagę kwestii uregulowania imiennictwa miejscowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wyrazem tego było opublikowanie prac, które mogły być pomocne przy dalszym opracowywaniu problemu nazewnictwa na tych terenach. I tak w pierwszej kolejności ukazał się przedruk *Atlasu nazw geograficznych Słowiańsz-*

³ Zob. Pismo K. Kolańczyka do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie z 21 II 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/2.

⁴ Zob. Pismo W. Rusińskiego do ks. kan. St. Kozierowskiego z 17 I 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/2.

czyzny Zachodniej ks. St. Kozierowskiego. Wydano też *Słownik polskich nazw miejscowości w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska z 1941 r.* Władysława Chojnackiego. Jeszcze w 1945 r. opublikowano również niewielkich rozmiarów: *Słowniczek nazw miejscowych*, obejmujący Pomorze Zachodnie (zeszyt I) oraz *Środkowe Nadodrze i Ziemię Lubuską* (zeszyt II) wg. ks. S. Kozierowskiego. Rozwój życia osadniczego postępował jednak tak szybko, że publikacje te okazały się wkrótce daleko niewystarczające, choćby z tego względu, że nie zawierały nazw wszystkich miejscowości (brak było nazw o rodowodzie niemieckim); ponadto niektóre ustalenia indywidualne autorów trzeba było poddać weryfikacji.

Dostrzegając wagę naglących potrzeb administracji i osadnictwa na tym terenie dyrekcja Instytutu Zachodniego postanowiła w lipcu 1945 r. z własnej inicjatywy utworzyć specjalną komisję, która miała się zająć systematycznym opracowywaniem polskiego imiennictwa miejscowego na ziemiach przyłączonych do Polski. Ta samoczynnie utworzona Sekcja Onomastyczna była jedną z pierwszych komórek organizacyjnych Instytutu i – jak ją określili sami inicjatorzy – owocem „twórczej improwizacji”. Powstała dosłownie z niczego: nie miała stosownego pomieszczenia, ani odpowiednich pomocy naukowych, map czy personelu technicznego. A z drugiej strony zavalona była stosami listów z terenu o pilne ustalenia w sprawie repolonizacji nazw miejscowych.

Owa samorzutna decyzja Instytutu podjęta została w chwili, kiedy formalno-prawne podstawy ustalania nazw miejscowości na ziemiach przyłączonych do Polski nie były jeszcze bliżej sprecyzowane, zaś władze centralne nie czyniły w tym kierunku żadnych kroków, pozostawiając sprawę nazw własnemu biegowi i inicjatywie władz lokalnych⁵. Od samego początku członkowie Sekcji mieli pełną świadomość tego, że kwestia spolszczenia imiennictwa miejscowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, to nie tylko ważne i skomplikowane przedsięwzięcie naukowe, ale przede wszystkim też pilne zadanie administracyjne i polityczne. Ich wysiłki zmierzały więc do pogodzenia surowych wymogów metody naukowej z odmiennymi niekiedy potrzebami życia⁶. Byli również świadomi konsekwencji, jakie wiązały się z poprawnym ustaleniem nazw w polskim brzmieniu⁷. Było to bowiem zadanie ogromnie ważne tak ze względów historycznych i językowych, jak też organizacyjnych, administracyjnych i gospodarczych.

Wyrazem troski o zapewnienie wysokiego poziomu naukowego całego przedsięwzięcia był dobór współpracowników Sekcji. Jej przewodniczącym został Mikołaj Rudnicki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, znakomity lingwista i wybitny znawca zagadnień pomorskich, niekłamany autorytet w sprawach nazewnictwych. W skład Sekcji weszli ponadto: doc. U.P. dr Ludwik Zabrocki, językoznawca, a także dr Władysław Rusiński, historyk, znawca dziejów osadnictwa nowożytnego, współautor *Atlasu historycznego Polski*. Od samego początku duszą Sekcji, a zarazem jej sekretarzem był dr Kazimierz Kolańczyk, historyk, mediewista, który zajmował się koordynowaniem całości prac, wymianą korespondencji w sprawach dotyczących nazewnictwa, a także oceną merytoryczną z historycznego punktu widzenia. W pracach zespołu uczestniczył ponadto doc.

⁵ Zob. K. Kolańczyk, Udział Sekcji Onomastycznej Instytutu Zachodniego w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, 15 XI 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/5.

⁶ Zob. K. Kolańczyk, Omówienie działalności Sekcji Onomastycznej IZ z 9 XI 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/5.

⁷ Zob. Sprawozdanie z prac Komisji regionalnej poznańskiej za czas od 4 marca do 31 maja 1946, Warszawa 1 VI 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/3.

Bogumił Krygowski, kierownik Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Poznańskiego oraz prof. Maria Kielczewska, wicedyrektor Instytutu Zachodniego. W pracach nad ustalaniem polskiego imiennictwa członkowie Sekcji pozostawali cały czas w ścisłym kontakcie z nestorem onomastyki polskiej, ks. Stanisławem Kozierowskim zamieszkałym w Winnogórze i korzystali z jego bogatych zbiorów, materiałów rękopiśmiennych i pomocy naukowych, a zwłaszcza kartotek, które posłużyły im jako punkt wyjścia do dalszych ustaleń.

Zadaniem Sekcji było ustalenie polskiego brzmienia nazw topograficznych (miejscowości, jezior, rzek, wzgórz, lasów) na Ziemiach Odzyskanych. Jej terytorialny zakres działania został, w wyniku podziału pracy między poszczególne instytuty naukowe, ograniczony do obszaru Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Doceniając w pełni wagę problemu i potrzebę chwili, przystąpiono niezwłocznie, z dużym zaangażowaniem, do zgromadzenia w pierwszej kolejności możliwie bogatego materiału historycznego i językowego, który miał posłużyć za podstawę do rzetelnego opracowania polskiego imiennictwa miejscowego na obszarze ziem zachodnich i północnych. Z największą starannością zadbano nie tylko o odpowiednie zaplecze naukowe, ale też o solidny warsztat badawczy w postaci zbioru dokumentów, niezbędnej literatury przedmiotu, skorowidzów miejscowości, map sztabowych z różnych okresów, a zwłaszcza kartotek, głównie Ziemi Lubuskiej i Śląska sporządzonych (bądź odtworzonych) przez ks. Stanisława Kozierowskiego.

Dbałość o praktyczną stronę zagadnienia znalazła swój wyraz w podjęciu ścisłej współpracy z władzami administracji centralnej, w tym z Ministerstwem Administracji Publicznej i Ministerstwem Ziemi Odzyskanych oraz stosownymi urzędami administracji lokalnej województw poznańskiego i zachodnio-pomorskiego. Sekcja była też w stałym kontakcie z licznymi instytucjami państwowymi, w tym z Dyrekcjami Kolei oraz Poczty i Telegrafów, Dyrekcją Żeglugi na Odrze, Państwowym Instytutem Hydrologiczno-Meteorologicznym, Głównym Urzędem Pomiarów Kraju, Wojskowym Instytutem Geograficznym. W miarę możliwości starano się uwzględniać wysuwane przez władze postulaty praktyczno-administracyjne, wychodzić naprzeciw ich potrzebom i oczekiwaniom, dostosowywać do nich kolejność i tempo prac, służyć radą i pomocą⁸. Pracownicy Sekcji działali przy tym pod ogromną presją czasu, w atmosferze ustawicznego ponaglenia przez rozmaite czynniki administracyjno-państwowe.

Sekcja prowadziła także swego rodzaju serwis informacyjny, udzielając urzędom różnych szczebli, repatriantom, prasie, a także osobom prywatnym objaśnień dotyczących trybu ustalania nazw, ich pochodzenia i poprawności form; sporządzała też wykazy nazw i odpisy kartotek. Ponadto działała jako czynnik opiniotwórczy i mediacyjny w przypadku różnicy zdań występującej między poszczególnymi organami państwowymi lub samorządowymi co do poprawności brzmienia nazw miejscowych.

Jeśli chodzi o metodę postępowania przy ustalaniu polskiego nazewnictwa, kierowano się przede wszystkim zasadą, iż „każda nazwa jest częścią historii i geografii i stąd musi mieć swoje rzetelne uzasadnienie”⁹. Ambicją członków komisji nie było tworzenie nazw nowych, lecz przede wszystkim przywracanie

⁸ Zob. K. Kolańczyk, *Udział Sekcji Onomastycznej Instytutu Zachodniego w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości*, z 15 XI 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/5.

⁹ Pismo K. Kolańczyka do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy z 17 I 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/2.

nazw dawnych opierających się na dostępnych źródłach historycznych. W pierwszej kolejności starano się więc dotrzeć do najdawniejszych źródeł pisanych i odtworzyć istniejącą już niegdyś nazwę polską (słowiańską) w jej historycznej postaci. Komisja Poznańska przywiązywała ogromną wagę do naukowej strony opracowania. Stąd ogromna dbałość o dotarcie do nazw uświęconych tradycją. Uważano bowiem, że słowiańskie nazwy miejscowe są główną więzią łączącą z rodzimą przeszłością tych ziem, najbardziej widocznymi, namacalnymi dokumentami tej przeszłości. Uznano więc za pierwszy obowiązek wobec historii, aby przede wszystkim czerpać „ze skarbnicy nazw rodzimych”, tych, które przetrwały w jakikolwiek sposób, i „wskrzesić je w całej pełni życia”.

W przypadku braku nazwy historycznej starano się nową nazwę „utrzymać w możliwej harmonii z otoczeniem” – jak napisał w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy K. Kolańczyk¹⁰. Generalnie w odniesieniu do miejscowości o rodowodzie niemieckim, przyjmowano następujące kryteria: 1) nadawano miejscowości nazwę dawnej, najbliższej położonej, zaginionej osady słowiańskiej (o ile miała potwierdzenie w dokumentach), bądź też tworzone nazwę pochodną, zaczerpniętą od okolicznych lasów, gór, wzniesień, wód, strumyków, z uwzględnieniem położenia danej miejscowości i ukształtowania terenu; 2) jeśli nie można było odszukać dawnej nazwy historycznej wówczas brano pod uwagę propozycje miejscowej ludności, jeśli nie sprzeciwiały się temu względy topograficzno-językowe; 3) z zasady unikano tworzenia nazw stanowiących tzw. kalki językowe, czyli dosłownego tłumaczenia nazw niemieckich; nie stosowano też przeróbek nazw niemieckich, preferując nazwy czysto polskie¹¹.

Nazwy ustalone przez Sekcję na podstawie porozumienia z władzami administracyjnymi miały charakter obowiązujący aż do zatwierdzenia ich (lub wprowadzenia zmian) przez utworzoną w styczniu 1946 r. Komisję Ustalania Nazw Miejscowości, zwaną też Komisją Główną (lub Komisją Ministerialną), działającą przy Ministerstwie Administracji Publicznej, powołaną w celu koordynowania wszelkich działań w tym zakresie. Na jej czele stanął wybitny geograf prof. Stanisław Srokowski z Warszawy. Jako organy pomocnicze utworzone zostały trzy Komisje Regionalne (zwane też Podkomisjami): Komisja Krakowska I pod przewodnictwem prof. Witolda Taszyckiego (dla obszaru Śląska), Komisja Krakowska II również pod przewodnictwem prof. W. Taszyckiego (dla obszaru b. Prus Wschodnich i b. Wolnego Miasta Gdańska) oraz Komisja Poznańska wyłoniona przez Instytut Zachodni, pod kierownictwem prof. M. Rudnickiego (dla obszaru Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego). Owe trzy komisje regionalne miały się zająć przygotowaniem materiału pod obrady Komisji Głównej.

W ten sposób samoczynnie utworzona i działająca już intensywnie na rzecz ustalenia nazewnictwa polskiego Sekcja Onomastyczna Instytutu Zachodniego kontynuowała nadal swą działalność w ramach powołanej do życia Podkomisji Poznańskiej. Oficjalne powołanie przedstawicieli Sekcji Onomastycznej IZ na członków Poznańskiej Komisji Regionalnej przez Ministra Administracji Publicznej nastąpiło w lipcu 1946 r. To formalne uznanie ze strony władz centralnych było dowodem doceniania dotychczasowego, niepodważalnego wkładu, jaki Komisja Poznańska wniosła do prac Komisji Głównej.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Zob. m.in. omówienia działalności Sekcji Onomastycznej K. Kolańczyka z 13 II 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/2; por. „Poznańska Komisja Ustalania Nazw Miejscowości”, Skład, zakres działania, metody pracy, Poznań, 13 V 1946, Archiwum IZ, SO, t. 62/2.

Podstawą pracy członków Komisji były wykazy nazw tymczasowych nadsyłane przez lokalne władze administracyjne. Po wnikliwym ich przebadaniu z propozycji tych odrzucano jedynie te, które były niezgodne z prawdą historyczną, niedopuszczalne z językowego punktu widzenia lub niecelowe ze względów praktycznych. Uważano, że „nie ma żadnej racji zastępować nazw przyjętych już samorzutnie na miejscu i popularnych wśród ludności, a przy tym poprawnych, na rzecz koncepcji własnych, być może bardziej efektywnych, ale indywidualnych i nieuzasadnionych”¹². Toteż własne koncepcje wysuwano jedynie w ostateczności. Był to zresztą jeden z istotniejszych elementów, który odróżniał metodę działania Komisji Poznańskiej od stylu pracy pozostałych Komisji, które nierzadko, wbrew życzeniom miejscowej ludności, narzucały własne projekty odgórnie, nie zważając na protesty społeczności lokalnej. Przykładem mogą być kontrowersje, jakie w środowiskach lokalnych wywołały niektóre propozycje nazw na Warmii i Mazurach przygotowane przez Komisję Krakowską. Innym czynnikiem wyróżniającym prace Komisji Poznańskiej było wykorzystywanie w swych opracowaniach cennych materiałów rękopiśmiennych i archiwaliów, w tym zwłaszcza niemieckich map sztabowych przydatnych głównie przy ustalaniu nazw fizjograficznych.

W pracach nad przemianowaniem nazewnictwa Ziemi Zachodnich członkowie Komisji Poznańskiej mieli na uwadze nie tylko względy naukowe, ale i praktyczne. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że wyniki ich prac mają dopomóc w szybszej stabilizacji życia na tych terenach. Starano się więc pracować na tyle szybko, by – jak to określano – dotrzymać kroku rozwojowi administracji i osadnictwa na podległym terenie Ziemi Zachodnich. Działający w komisji naukowcy traktowali swój udział w niej jako „doraźną służbę specjalną w ramach powszechnej mobilizacji nauki dla zagadnień Ziemi Odzyskanych”¹³. Stąd też ich propozycje nazewnicze opierały się przede wszystkim na gruntownej znajomości topografii terenu, wynikającej z wnikliwej analizy map sztabowych. Zwracano też uwagę na to, by poszczególne nazwy nie były do siebie zbliżone pod względem brzmieniowym, a także by się nie powtarzały w obrębie jednego powiatu czy też województwa. Specjalną troską otaczano przy tym nazwy stacji kolejowych z uwagi na wymogi taryf i ruchu kolejowego; musiały się one dostatecznie odróżniać od innych nazw stacji na obszarze całego państwa. Czuwano też, by w przypadku nazw nowych proponować raczej nazwy jednoczłonowe. Unikano wreszcie nazw trudnych zarówno pod względem fonetycznym, jak i znaczeniowym.

W ciągu 1946 r. Komisja Poznańska zakończyła praktycznie prace (z drobnymi wyjątkami) nad przemianowaniem nazw miejscowości Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego dokonując ok. 10 tys. ustaleń, choć nie wszystkie nazwy zostały w tym czasie definitywnie zatwierdzone (bądź zmienione) przez Komisję Główną. W 1947 r. zajęto się głównie ustalaniem nazw obiektów fizjograficznych. Miarą merytorycznej oceny wartości materiału poznańskiego może być chociażby niski odsetek poprawek wprowadzanych do jej projektów przez Komisję Główną. Na jednym z posiedzeń tejże Komisji, na którym uchwalono ok. 1200 nazw według projektów poznańskich, procent zmian kształtował się na poziomie 1-3% (całkowitych zmian było ok. 1%, drobnych modyfikacji – 2,3%)¹⁴. O sumienności

¹² Sprawozdanie z prac Komisji regionalnej poznańskiej za czas od 4 marca do 31 maja 1946, Warszawa 1.06.1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/3.

¹³ Sprawozdanie z prac Komisji regionalnej...

¹⁴ Zob. Sprawozdanie z działalności Sekcji Onomastycznej Instytutu Zachodniego za rok 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/5; por. K. Kolańczyk, Omówienie udziału Sekcji Onomastycznej IZ w pracach KUNM, z 15 XI 1946, op.cit.

działania Komisji Poznańskiej świadczy również fakt, iż Ziemia Lubuska podlegająca jej kompetencji była terenem, na którym najwcześniej uporano się z chaosem nazewniczym, a nazwy polskie w brzmieniu przez nią ustalonym weszły najszybciej do powszechnego obiegu.

Mimo postępu prac nad wprowadzaniem polskiego nazewnictwa miejscowego nadal panowało w nim zamieszanie spowodowane swoistym bałaganem w samej strukturze administracji publicznej. Nie do końca było bowiem sprecyzowane, jakie konkretnie wydziały urzędu wojewódzkiego i urzędów pełnomocników obwodowych są faktycznie uprawnione do załatwiania spraw związanych z przemianowaniem nazewnictwa. Stąd też przedstawiciele Komisji Poznańskiej apelowali niejednokrotnie (m.in. u wojewody szczecińskiego) o ujednoczenie tej kwestii i skoncentrowanie całego materiału nazewniczego w obrębie jednego wydziału i podległych mu urzędów¹⁵. Zdarzało się bowiem, że odnośne wykazy ustalonych przez Komisję nazw trafiały zamiast do jednego – do różnych wydziałów urzędów wojewódzkich (np. Wydziału Kultury i Sztuki, Wydziału Ogólno-Administracyjnego) lub powiatowych (np. urzędu informacji i propagandy); z kolei w starostwach sprawami nazewniczymi zajmowały się referaty: ogólny lub kultury i sztuki. Brakowało zatem właściwej koordynacji działań pomiędzy poszczególnymi jednostkami administracyjnymi, co poważnie utrudniało realizację stosownych zaleceń. Nie było także wiadomo, które z nich są *de facto* kompetentne, jeśli chodzi o procedurę wykonawczą.

Mimo wielu starań ze strony członków Komisji o sumienne opracowanie nowego nazewnictwa, zdarzało się, że z rozmaitych przyczyn dana nazwa zmieniana była dwu, a nawet trzykrotnie. Pociągało to za sobą ogromne straty finansowe, zwłaszcza w sektorze kolejowym. Z ogromnymi kosztami wiązała się chociażby wymiana datowników, pieczęci, szyldów, wszelkiego rodzaju napisów (również na wagonach i lokomotywach), a także wydanie nowych map, planów, druków etc. Na podobne straty narażone były też inne urzędy, takie jak poczta, sądownictwo, urzędy katastralne i in. Stąd też członkowie Komisji dbali o to, by ze swej strony dokonywać zmian jedynie w przypadkach absolutnie koniecznych.

Po działalności Sekcji Onomastycznej IZ zachowała się w Archiwum Instytutu obszerna dokumentacja w postaci kilkunastu teczek zawierających materiały dotyczące postępu prac Komisji Poznańskiej nad ustalaniem miennictwa miejscowego na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych. Zgromadzono w nich przede wszystkim bogatą korespondencję pomiędzy Instytutem Zachodnim a rozmaitymi czynnikami administracji państwowej różnych szczebli, w tym z Ministerstwem Administracji Publicznej, Ministerstwem Ziemi Odzyskanych, a także urzędami wojewódzkimi, starostwami powiatowymi i urzędami gminnymi na podległym terenie. Znalazła się w nich także wymiana korespondencji z Pełnomocnikami Rządu RP na poszczególne obwody na terenie Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego (Gorzów, Zielona Góra, Szczecin, Bydgoszcz, Trzcianka, Koszalin.) oraz z przedstawicielami różnych instytucji państwowych zainteresowanych bezpośrednio sprawą polskiego nazewnictwa na tym terenie (Dyrekcjami Okręgowymi Kolei Państwowych w Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu, Dyrekcją Żeglugi na Odrze, Państwowym Instytutem Hydrologiczno-Meteorologicznym, Głównym Urzędem Pomiarów Kraju, Wojskowym Instytutem Geograficznym, Dyrekcją Poczty i Telegrafów i in.). Sporą część zebranego materiału stanowi wymiana listów z ks. S.

¹⁵ Zob. Pismo K. Kolańczyka do Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego z 28 IX 1946, Archiwum IZ, SO, t. 65/4.

Kozierowskim, dotycząca prac samej Komisji bądź konkretnych dylematów nazewniczych. Dokumentacja ta zawiera także korespondencję z przedstawicielami Instytutu Bałtyckiego i Instytutu Śląskiego, wymianę listów z prof. S. Srokowskim (przewodniczącym Komisji Głównej) i prof. W. Taszyckim (przewodniczącym obu Komisji Krakowskich). Są w niej wreszcie listy od osób prywatnych nadesłanych na adres Instytutu z prośbą o wyjaśnienia bądź interwencję w sprawie konkretnych nazw. Duża część zachowanej dokumentacji to sprawozdania sekretarza Sekcji Onomastycznej dr K. Kolańczyka z poszczególnych etapów jej działalności i postępu prac na ustalaniem polskiego imiennictwa oraz protokoły z posiedzeń Komisji Głównej w Warszawie.

Z zachowanej dokumentacji warto zaprezentować kilka dokumentów obrazujących szerokie spektrum działania Sekcji Onomastycznej IZ, styl i metody jej pracy oraz problemy, na jakie napotymano przy ustalaniu polskiego imiennictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

MARIA WAGIŃSKA-MARZEC

DOKUMENTY

(zachowano oryginalną pisownię)

1.

Instytut Zachodni
Instytut naukowo-badawczy
Poznań
Warszawa Leszno
L. 386/45

Poznań, 27 sierpnia 1945 r.

Do Ministerstwa Administracji Publicznej
w Warszawie

Dyrekcja Instytutu Zachodniego zwraca się niniejszym w pilnej sprawie nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych.

Przesunięcie granic polskich po Odrę i Nisę wywołało konieczność natychmiastowego przywrócenia nazw polskich miejscowościom na Ziemiach Odzyskanych, względnie natychmiastowego nazwania po polsku miejscowości, które od początku miały brzmienie niemieckie. Instytut Zachodni od chwili swego powstania jest zasypywany tego rodzaju kwerendami, w których przodują, z natury rzeczy, Ministerstwa Kolei i Poczty.

Jeśli chodzi o materiał, na którym oprzeć by się można, byłby do dyspozycji przede wszystkim Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej w opracowaniu ks. St. Kozierowskiego. Atlas ten z obszaru po Odrę i Nisę objął jednak tylko Pomorze Zachodnie, odcinki bowiem lubuski i śląski, przygotowane przed wojną do rysunku, zostały zagubione i zniszczone w toku działań wojennych. Atlas ks. Kozierowskiego obejmował tylko nazwy o brzmieniu ongi polskim, z natury więc rzeczy nie zaspokajał tych potrzeb, które wynikały z konieczności przemianowania na język polski nazw o pierwotnie niemieckim brzmieniu. Następnie atlas ks. Kozierowskiego był dziełem wybitnie indywidualnym, tzn. nie przeszedł przez żadną komisję. Nie mniej praca ks. Kozierowskiego spotkała się przed wojną z dużym uznaniem sfer naukowych polskich skoro Polska Akademia Umiejętności powołała ks. Kozierowskiego na swego członka korespondenta.

Dyrekcja Instytutu Zachodniego pragnąc zapelnąć dotkliwą lukę w imiennictwie Ziemi Odzyskanych podjęła następujące prace, względnie od następujących prac się uchyliła:

1/ Pomorze Zachodnie. Instytut Zachodni wydał w ponownym wydaniu Atlas ks. Kozierowskiego w tym przekonaniu, że suma możliwych błędów zawartych w tym wydawnictwie będzie niewątpliwie mniejsza od błędów, które poczyniono chrzcząc w każdym powiecie z osobną nazwy miejscowe. Równocześnie uprosił Instytut prof. U.P. Mikołaja Rudnickiego o spolszczenie nazw o pierwotnie niemieckim brzmieniu. Ta praca jest w toku.

2/ Ziemia Lubuska. Ks. Kozierowski dostarczył Instytutowi odtworzoną przez siebie kartotekę dla Ziemi Lubuskiej. Nazwy w tej kartotece zawarte ogłoszone zostały przez Instytut w II zeszytce „Słowniczka nazw miejscowych”. Pierwszy zeszyt Słowniczka był odbitką z pierwszego zeszytu Atlasu ks. Kozierowskiego; zeszyt drugi Słowniczka ukazał się samodzielnie.

Zeszyt II-gi Słowniczka stał się pracą pomocniczą. W tej chwili bowiem Instytut powołał komisję onomastyczną, w skład której weszli: prof. Rudnicki jako przewodniczący, fachowcy zaś mediewiści dr. Kolańczyk i dr. Rusiński jako członkowie. Komisja ta przeprowadza obecnie kontrolę kartoteki ks. Kozierowskiego dla Ziemi Lubuskiej i spolszcza nazwy o pierwotnie niemieckim brzmieniu. Praca ta, dotyczy 13 powiatów włączonych do województwa poznańskiego, a więc obok Ziemi Lubuskiej także skrawków Dolnego Śląska i części tzw. Nowej Marchii, włączonych wraz z historyczną Ziemią Lubuską do województwa poznańskiego. Praca ta obecnie jest na ukończeniu, a odpowiedzialność za nią przyjmują trzej przed chwilą wymienieni uczeni. Praca ta będzie ukończona przed spolszczeniem nazw pierwotnie niemieckich na Pomorzu Zachodnim, o czym wyżej była mowa.

3/ Śląsk. Ks. Kozierowski oddał Instytutowi również nowo odtworzoną kartotekę dla Śląska. Ponieważ jednak równocześnie z tym Instytut Śląski opublikował mapę Śląska i dołączył do niej skorowidz. Instytut Zachodni, ażeby uniknąć zamieszania w imiennictwie, odstąpił od publikowania śląskiej części atlasu ks. Kozierowskiego. Instytut Zachodni jest zdania, że ten zakres pracy winien być wykonany przez Instytut Śląski w współdziałaniu ze środowiskiem naukowym krakowskim, tj. zarówno z Polską Akademią Umiejętności jak i Uniwersytetem Jagiellońskim. Instytut Zachodni jest gotów udostępnić Instytutowi Śląskiemu kartotekę Śląską, sporządzoną przez ks. Kozierowskiego.

4. Obszar b. Wolnego Miasta Gdańska i Prusy Wschodnie. W porozumieniu z Instytutem Zachodnim mgr Władysław Chojnacki opracował dla wyżej wspomnianych terenów imiennictwo polskie tzn. restytuował polskie ongi brzmienie nazw miejscowych. Pracę tę Instytut chce wydać w porozumieniu z Instytutem Bałtyckim, do którego równocześnie się zwraca. Pozostawałaby sprawa spolszczenia nazw o pierwotnie niemieckim brzmieniu na tych terenach, co Instytut Zachodni chce załatwić również w porozumieniu z Instytutem Bałtyckim.

Jeżeli prace wyżej omówione zostaną ukończone, powstanie problem dalszy: ostatecznego ustalenia nazw, gdyż w tej dziedzinie mogą się z natury rzeczy w stosunku do ustaleń bieżących nasunąć mniej lub bardziej słuszne uwagi krytyczne. Ta sprawa winna być załatwiona centralnie na podstawie materiałów prowizorycznych, wyszczególnionych wyżej w punktach 1-4. Organem dla celu tego najodpowiedniejszym byłaby komisja językowa Polskiej Akademii Umiejętności. Jej kompetencja jest niekwestionowana, w tej chwili jednak chodzi nie tylko o kompetencję, ale i o zaspokojenie pilnych potrzeb.

/-/- Prof. Dr. Zygmunt Wojciechowski

Otrzymują:

Ministerstwo Administracji Publicznej
Instytut Śląski
Instytut Bałtycki
Pełnomocnik Okręgowy Rządu na Pomorze Zachodnie
Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski
Prof. dr. Witold Taszycki, Kraków
Ministerstwo Oświaty Wydział Nauki
Wojewoda Gdański

2.

31. grudnia 1945 r.

L.728/45.

Do Ministerstwa Ziem Zachodnich
w Warszawie

Dot. prac onomastycznych.

Dyrekcja Instytutu podaje niniejszym do uprzejmej wiadomości Ministerstwa, że od lutego 1945 r. podejmowała starania o ułożenie planu pracy nad spolszczeniem nazw miejscowych na Ziemach Odzyskanych, że jednak do tego czasu starania Instytutu okazywały się bezskuteczne. Poniżej podajemy wiadomość o pracach przez nas podjętych i proponujemy rozwiązanie tego równie pilnego jak i trudnego zagadnienia.

Dla imiennictwa na Ziemach Zachodnich ważne znaczenie posiadały prace ks. Kozierowskiego, które jeśli chodzi o Ziemie Odzyskane, obejmowały tylko Pomorze Zachodnie. Wprawdzie Atlas ks. Kozierowskiego zawierał tylko nazwy o pierwotnie polskim brzmieniu i wprawdzie rozwiązania ks. Kozierowskiego nie zawsze były w zgodzie z opiniami językoznawców, ale wydawało się Instytutowi, że oparcie imiennictwa na Pomorzu Zachodnim o Atlas ks. Kozierowskiego spowoduje mniejszą sumę błędów od tej, która wynikałaby z doraźnego przemianowywania nazw niemieckich na polskie. Instytut już wiosną 1945 r. przystąpił do reedycji pierwszego zeszytu Atlasu ks. Kozierowskiego i w końcu czerwca gotowe było zarówno drugie wydanie Atlasu poświęcone Pomorzu Zachodniemu, jak też sporządzono w 10.000 nakładzie odbitkę Słownika Nazw Miejscowych, dołączonego do Atlasu.

Równoległe z tym od wiosny 1945 r. prowadził Instytut prace nad imiennictwem na obszarze b. Prus Wschodnich. Temat ten przez długie lata okupacji opracowywał p. Władysław Chojnacki, który od marca 1945 r. został współpracownikiem Instytutu. P. Chojnacki opracował Słownik Nazw Miejscowych w Prusach Wschodnich w odniesieniu do obszaru przyznanego Polsce, ale tylko w odniesieniu do nazw, które ongiś posiadały brzmienie nie niemieckie. Rękopis tego Słownika oddany został przed kilku miesiącami Wicemin. Wolskiemu, który jeden egzemplarz maszynopisu przesłał pułk. Prawinowi do Olsztyna z poleceniem wprowadzenia tych nazw w charakterze tymczasowym. Równocześnie Instytut oddał Słownik Chojnackiego do druku i Słownik ten ukaże się w książkowym wydaniu w styczniu 1946 r.

Kiedy prace te były w toku nastąpił rozdział prac nad imiennictwem pomiędzy poszczególne Instytuty. Instytut Śląski zajął się nazwami śląskimi i zadanie to miał wykonać przy pomocy językoznawców krakowskich. Dowiedzieliśmy się też, że Instytut Bałtycki prowadzi równoległe prace nad imiennictwem w Prusach Wschodnich i że prace te powierzone zostały środowisku krakowskiemu. Natomiast Instytut Zachodni otrzymał jako zadanie szczególnie sobie powierzone imiennictwo Ziemi Lubuskiej i opracowanie całokształtu imiennictwa na Pomorzu Zachodnim (Atlas ks. Kozierowskiego obejmował tylko nazwy o pierwotnie polskim brzmieniu).

W tym też czasie dowiedzieliśmy się, że w Ministerstwie Administracji Publicznej odnaleziono stare rozporządzenie regulujące sprawę imiennictwa; że w szczególności Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (obecnie Ministerstwo Administracji Publicznej) powołuje dla tego celu osobną komisję. W rozmowach prowadzonych wówczas z Dr Wilderem proponowałem, ażeby Ministerstwo powołało do tej komisji prof. Witolda Taszyckiego z Krakowa jako kierownika prac krakowskich (Kraków, ul. Retoryka 20), prof. Mikołaja Rudnickiego jako kierownika prac poznańskich (Poznań – Uniwersytet) – obu językoznawców, oraz jako trzeciego członka dr Kazimierza Kolańczyka z Instytutu Zachodniego w Poznaniu (Poznań, Chelmońskiego 1), mediewistę i sekretarza sekcji onomastycznej Instytutu.

Instytut bowiem utworzył był dla celów imiennictwa osobną sekcję onomastyczną, w skład której weszli wyżej wzmiankowany prof. Rudnicki jako przewodniczący oraz wyżej wzmiankowany dr Kolańczyk jako sekretarz i jako członkowie prof. Jan Otrębski, najlepszy dziś znawca w Polsce języków bałtyckich, korektor Słownika Chojnackiego, dr Władysław Rusiński – historyk, oraz p. Władysław Chojnacki jako autor Słownika nazw pruskich.

Prace Instytutu w dziedzinie imiennictwa, które rozpoczęły się od reedycji Atlasu ks. Kozierowskiego poświęconego Pomorzu Zachodniemu i od przygotowywania Słownika Chojnackiego rozwinęły się następnie w kierunku opracowywania imiennictwa na Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim. W szczególności w porozumieniu z Wojewodą Poznańskim opracowany został spis miast i gmin jednostkowych na terenach odzyskanych, przyłączonych do woj. poznańskiego (vide załącznik). W analogiczny sposób poczęto rozpracowywać Pomorze Zachodnie, tzn. zarówno kontrolować onomastykę Kozierowskiego jak też polszczyć nazwy o pierwotnie niemieckim brzmieniu. Prace te znajdują się obecnie na ukończeniu.

Dyrekcja Instytutu Zachodniego prosi tedy o uznanie spisu miejscowości ogłoszonego w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim za spis o charakterze urzędowym; równocześnie prosi Dyrekcja o upoważnienie Instytutu do ukończenia podobnej pracy dla Pomorza Zachodniego i o wydanie zarządzenia, że dopóki prace nad imiennictwem wschodnio-pruskim nie zostaną przez środowisko krakowskie ukończone, Słownik Chojnackiego będzie posiadał walor tymczasowy. Z tego wynika, że na tym ostatnim odcinku, tj. wschodnio-pruskim, prace krakowskie nie muszą być przynaglone i że w spokojny sposób można tam przygotowywać odpowiednie retusze.

To wszystko może być połączone z powołaniem do życia komisji do nazw miejscowych w składzie wyżej podanym: prof. Taszycki reprezentowałby w niej środowisko krakowskie, tzn. prace nad imiennictwem śląskim i prace nad ostateczną redakcją imiennictwa wschodnio-pruskiego, prof. Rudnicki reprezentowałby zarazem Instytut Zachodni, tj. prace nad imiennictwem Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim.

Może te uwagi wpłyną na definitywne rozstrzygnięcie. Jak powiedziano, liczne poprzednie nasze memoriały i wystąpienia w tej sprawie nie przynosiły rezultatów.

/podpis odręczny/
ZW

3.

L.dz.7/46-On

17 stycznia 1946

Wielce Czcigodny Księżu Kanoniku!

List Przew. Księdza Kanonika otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym. Za przesłane życzenia noworoczne składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Jak mogłem zrozumieć z listu doszło do pewnych nieporozumień w związku z moim pobytom u Przew. Księdza Kanonika. Dziękując uprzejmie za nadesłane życzliwie uwagi w tej materii, chciałbym jednocześnie sprecyzować swoje stanowisko co do niektórych punktów:

1. Podczas mojej bytności u Przew. Księdza Kanonika mówiłem o tym, że ogłoszone zostały drukiem nazwy gmin powiatu gubińskiego i zielonogórskiego (Dz. Woj. Nr 6 z dn. 14.8.45). Nastąpiło to, jak sam wówczas stwierdziłem, przedwcześnie, ale na stanowcze żądanie Województwa, ze względu na palące potrzeby w terenie. Oczywiście nie mogłem twierdzić, że zostały wydrukowane nazwy wszystkich powiatów. Gdyby tak było, nie byłbym wówczas u Przew. Księdza Kanonika, bo nie miałyby sensu jeździć post factum. Zresztą widać to z daty przesłanego przew. Księdzu Kanonikowi Dziennika Wojewódzkiego.

Żeby Urzędowi Wojewódzkiemu możliwie oszczędzić kłopotów i nie zwiększać zamieszania w terenie, wyraziłem opinię, że może byloby dobrze ograniczyć zmiany do rzeczy istotnych, niezgodnych z dokumentacją źródłową lub względami językowymi. Ze faktu wydrukowania nazw dwóch powiatów nie użyłem jako pretekstu, żeby Przew. Księdza Kanonika postawić przed faktami dokonanymi dowodzą najlepiej okoliczność, że nazwy obu powiatów wydrukowane w nr 12 Dziennika Wojewódzkiego różnią się znacznie od nazw ogłoszonych w nr 6. Widać stąd, że nie wahaliśmy się ani chwili, gdy istotne względy historyczno-językowe przemawiały za poprawką nazwy.

2. Niestety współpraca nasza z Komisją kolejową nie rozwijała się tak harmonijnie, jak o tym zdaje się informowano Przew. Księdza Kanonika. Nie mieliśmy decydującego wpływu na ustalenia komisji, a już zupełnie nie mieliśmy wpływu na korektę protokołów posiedzeń.

Opracowane przez nas na podstawie cennych materiałów Księdza Kanonika, a ustalone ostatecznie przez prof. Rudnickiego projekty nazw nie zawsze uwzględniana były przy sporządzaniu protokołów posiedzeń.

W tych warunkach rozsyłanie nieporządnie zredagowanych protokołów z posiedzeń zarówno władzom państwowym i instytucjom naukowym musiało zrobić jak najgorsze wrażenie. Pierwszym takim echem był artykuł prof. Nietsch'a w 2 nr „Języka Polskiego”, gdzie skład, kompetencje i działalność komisji poddana była bardzo ostrej krytyce, a całość kończyła się ironicznym wezwaniem: „Panowie, czas przerwać tę zabawę”.

Dalej, ustalenia Komisji dla Wrocławia, co do których Instytut w myśl zasady „mniejszy zakres pracy, ale więcej staranności”, zdeklarował się jako niekompetentny, zostawiając je Instytutowi Śląskiemu, zostały również rozesłane jako dokonane przy współudziale Instytutu. Co do tych ustaleń Instytut Śląski wysunął już swoje poważne zastrzeżenia i w tej chwili jest w toku przewlekła wymiana listów między Dyrekcją wrocławską a Instytutem Śląskim. W korespondencji tej Dyrekcja komisję kolejową nazywa „Komisją przy Instytucie Zachodnim w Poznaniu”. W liście swoim do Dyrekcji wrocławskiej z dn. 13.XII.1945 r. Instytut Śląski wyraził zdanie: „nazwy przez tę komisję (tzn. komisję kolejową poznańską) wprowadzone wypadły żałośnie i wprowadziły tylko chaos w stosunku do nazw używanych przez administrację... przewidujemy, że co najmniej 50% nazw ze spisu Panów będzie musiało ulec zmianie”.

Co więcej ob. Czwojdziański w imieniu Dyrekcji Szczecińskiej wysłał bardzo oryginalne listy zarówno do nas, jak i bezpośrednio do władz administracyjnych, w których omawia pewne kwestie onomastyczne z własnego punktu widzenia. W listach tych w wysoce nieuprzejmy sposób atakuje Instytut Zachodni i powołuje się przy tym na Przew. Księdza Kanonika. Odpisy tych listów wysłał do władz i urzędów. Jasną jest rzeczą, że taka akcja obniżyć musi zarówno powagę Instytutu jak i autorytet Przew. Księdza Kanonika. Już dzisiaj delegatowi naszemu podczas bytności w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych dano do zrozumienia, że wobec różnicy zdań w terenie Ministerstwo nosi się z myślą utworzenia komisji ministerialnej, wyłonionej prawdopodobnie ze środowiska warszawsko-krakowskiego, a więc nie obeznanego z terenem. Zrozumiałą jest rzeczą, że takie rozwiązanie sprawy dla imiennictwa Ziemi Lubuskiej czy Pomorza nie wypadnie zbyt szczęśliwie.

Reasumując stwierdzić musimy, (z czym Przew. Ksiądz Kanonik na pewno się zgodzi), że względem historyczno-językowym – w wypadku różnicy zdań – należy dać pierwszeństwo przed względami handlowo-taryfowymi kolei.

Przy ustaleniach na każdym kroku dawaliśmy dowody naszej dobrej woli. Np. w pow. strzeleckim zostawiliśmy kolejowe „Goszczanowo”, wbrew sprzeciwom prof., Rudnickiego, który uzasadniał nazwę „Goszcz”, tak samo przyjęliśmy nazwę Goszczanowice mimo protestów z terenu, gdzie nazwy na „sc” (Podlesiec itd.) określone zostały jako bardzo niefortunne i niemiłe dla ucha. Przyjęliśmy np. kolejowe Żabicko, mimo, że kartoteczka źródłowa Przew. Księdza Kanonika opiewa na „Żabno”. W ogóle sytuacja nasza niekiedy była dość kłopotliwa. Np. ze względu na kolej zostawiliśmy Glogsen = Glogusz. Okazuje się znowu z listu Przew. Księdza Kanonika, że również nie postąpiliśmy właściwie. Przykładów takich mógłbym przytoczyć sporo.

3. W wykazie drukowanym (Dz. Woj. Nr 12) nie ma ani jednej nazwy, na którą podczas mojej bytności Przew. Ksiądz Kanonik po zapoznaniu się z wyjaśnieniami naszymi i z opinią p. prof. Rudnickiego, nie wyraził swej zgody. Np. Amtitz – Gębice: Cytowanej przez Przew. Księdza Kanonika formy Omitz (1347) brak w dostarczonych nam materiałach źródłowych. Nie przytoczył jej też Przew. Ksiądz Kanonik podczas mojej wizyty. Z braku przesłanek źródłowych a opierając się na formach łużyckich, p. prof. Rudnicki wyraził opinie, że formy łużyckie urobione są prawdopodobnie od rdzenia niem. Amt, tak jak Żemrz Sommerfeld, wobec czego uznaliśmy za wskazane dać miejscowości nazwę czysto polską, ale zbliżoną do formy łużyckiej, żeby ewent. pomyłka była jak najmniejsza.

Beitsch – Biecz: na kartce Przew. Księdza Kanonika mamy: Byecz (1394), Byeczcz, Beyecz, Biesch, Bytsch, Beitzsch, Peytzsch. P. prof. Rudnicki uznał, że najbliższa dokumentowi jest nazwa Biecz. Słownik Geograficzny wykazuje zarówno nazwy Biecz, Bieczyn, jak i Buszcze.

Coschen – Kosin, na kartce: „UZ 65 r.1414 Cosschin (tj. Kosin), 125 XV w. (K)oschin”. Na tej podstawie p. prof. Rudnicki ustalił nazwę w postaci Kosin.

Staralem się wyjaśnić sprawę pierwszych z brzegu trzech miejscowości kwestionowanych przez Przew. Księdza Kanonika. Tak samo potrafię wyjaśnić wszystkie pozostałe.

Wyraźne życzenia Przew. Księdza Kanonika uwzględnialiśmy w pełni. Np. Warnick – Warzniki i Oggerschütz – Ojerzyce, mimo odmiennego zdania p. prof. Rudnickiego; tak samo dalszych nazw.

4. Jeszcze w sprawie -owo i ów. Końcówki nazw ustalał p. prof. Rudnicki, starając się w każdym przypadku dać nazwę najbliższą dokumentowi. Jeśli wolno mi wypowiedzieć swoje skromne zdanie, wystarczy otworzyć pierwszą lepszą stronę Słown. Geograf., lub urzędowego spisu nazw Wielkopolski z r. 1939, żeby przekonać się, że twarde i miękkie zakończenia występują na przemian, nawet w tym samym powiecie. Ze swej strony staraliśmy się też uwzględniać życzenia z terenu, które pod tym względem były najrozmaitsze. Nie wiem również, czy wtłaczanie żywych nazw w ramy teoretycznego szablonu doprowadziło w dziedzinie imiennictwa do jakichkolwiek zadowalających rezultatów.

Nie jesteśmy nieomylni. Dziś, po kilku miesiącach pracy zdajemy sobie z tego więcej niż kiedykolwiek sprawę. Dowiedziałem się np. dzisiaj z monografii o Gościkowie (Paradies), że w r. 1256 wieś Altenhof nazywała się Wyszanów Wielki, a nie Stary Dwór (tłumaczenie z niemieckiego). W każdym razie ożywni jesteśmy najlepszymi chęciami i wszelkie łaskawie nam przekazane uwagi i zastrzeżenia Przew. Księdza Kanonika będziemy niezmiennie wysoko cenili.

Łączę wyrazy głębokiej czci i szacunku

(-) Władysław Rusiński

4.

16 lutego 1946

Do
Ministerstwa
Administracji Publicznej
na ręce ob. Dyr. Ostrowskiego
w Warszawie

L.Dz. 18/46 On.

Na podstawie Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o ustalaniu nazw miejscowości Dz.U RP. Nr 94 poz. () powołał Minister Administracji Publicznej w końcu stycznia br. do życia Komisję Ustalania Nazw Miejscowości.

W związku z tym nasuwa się pytanie, jakie zadanie wyznaczyć należy tej Komisji wobec problemu spolszczania nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych. Instytut Zachodni, opierając się na doświadczeniach poczynionych w tym względzie, wysuwa następujące, konkretne propozycje:

- 1) W celu przygotowania materiału dla obrad Komisji winno się powołać, zgodnie z art. 5 wspomnianego wyżej rozporządzenia, na określony czas, nie przekraczający sześciu miesięcy, komisje regionalne ustalania nazw miejscowości, a mianowicie: dla Śląska przy Instytucie Śląskim, dla terenu Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska przy Instytucie Bałtyckim, dla Środkowego Przyodrza i Pomorza Zachodniego przy Instytucie Zachodnim.
- 2) Ustaleniom tych komisji należałoby nadać moc tymczasowo obowiązującą. Ustalenia te uległyby zmianie na wniosek Komisji Głównej, jeżeli ściśle i wyczerpujące badania naukowe wykażą ponad wszelką wątpliwość, że w ustaleniu zaszedł błąd lub omyłka.
- 3) Prace Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministrze Administracji Publicznej winny ograniczyć się w pierwszej chwili do zagadnień natury ogólnej, metodologicznej, do opinii w sprawach szczególnie doniosłych i trudnych przedłożonych przez komisje regionalne i do krytyki dotychczasowych ustaleń tych komisji. Na żądanie Komisji Głównej komisje regionalne mają obowiązek podać motywy, jakimi kierowały się przy ustalaniu nazwy w konkretnym przypadku, a po zakończeniu swych prac zobowiązane są przekazać swoje materiały Komisji Głównej.

Uzasadnienie:

Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministrze Administracji Publicznej powołana została na podstawie rozporządzenia, które uregulować miało sprawę w okolicznościach zgoła odmiennych. W roku 1934 nazwy miejscowe były na całym obszarze Rzeczypospolitej ustalane faktycznie, a chodziło tylko o drobne poprawki w brzmieniu i o ujęcie całego materiału w formę jednolitego zbioru urzędowego. Jeżeli mimo to ustawodawca przewidział w art. 5 potrzebę powołania na określony czas komisji regionalnych, to o ile bardziej uzasadniona jest ich konieczność dzisiaj, gdy chodzi przecież o wykonanie pracy od podstaw dla całych, ogromnych połaci kraju, które w zakresie nazw przedstawiają obraz prawdziwego cmentarzyska posłowińskiego!

Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministrze Administracji Publicznej jest dobrana niewątpliwie bardzo starannie. Jej skład personalny rokuje jak najlepsze nadzieje, a ustalenia jej będą cieszyły się niewątpliwie niewzruszonym autorytetem. jednakże, jeżeli wziąć pod uwagę, że członkowie jej składają się z przedstawicieli różnych środowisk uniwersyteckich, że każdy z jej członków związany jest z swoim warszatem pracy, że przedmiot obrad trzeba będzie podawać do wiadomości członków przynajmniej na kilkanaście dni przed terminem posiedzenia, jeżeli dyskusja ma być owocna, że posiedzenia jej nie mogą przecież być permanentne – to trzeba sobie z góry powiedzieć, że prace jej przeciągną się na lata całe.

Tymczasem wszystkie względy administracyjne i polityczne przemawiają za koniecznością jak najszybszego i jednolitego uregulowania sprawy, chociażby miało się to stać kosztem nie jednego błędu lub omyłki. Instytut Zachodni wysłał w ostatnich dniach jednego z członków swej Sekcji Onomastycznej, obeznanego z problemem, w kilkudniową, specjalnie pod tym kątem widzenia zorganizowaną podróż informacyjną, a potem po terenach środkowego Przyodrza. Z rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielami władz i społeczeństwa, z obserwacji, poczynionych w terenie, okazało się jak niesłychaną wagę należy przywiązywać do pozytywnego rozwiązania problemu. Umieszczenie u wejścia do osady tabliczki z urzędową, polską jej nazwą, zmienia natychmiast jej charakter. Państwo bierze przez ten akt symbolicznie osadę w swoje trwałe posiadanie, osadnik czuje się w tej chwili bardziej swojsko, bardziej u siebie: urzędowa nazwa polska jest pierwszorzędnym środkiem do przełamania nieszczęsnej „psychozy tymczasowości”, z którą tak ciężko borykać się muszą ci wszyscy, którym leży na sercu los Ziemi Odzyskanych. Spodziewane na wiosną nasilenie akcji osadniczej i początkowy termin konferencji pokojowej wydają się być dla planowanego rozwiązania groźnym memento.

W tym stanie rzeczy pozytywne rozwiązanie problemu może jedynie zapewnić złożenie całej pracy w pierwszej instancji w ręce wspomnianych wyżej Instytutów Naukowych. Z drugiej strony w skład komisji, wyznaczonych przez odnośne Instytuty, komisji niezbyt licznych, nie złożonych z ludzi, którym nie obce są problemy praktyki administracyjnej, a nadto historyków i lingwistów, daje gwarancje, że ustalenia, jakkolwiek w sporadycznych wypadkach wątpliwe, nie będą jednak zawierały ani nonsensów historycznych, ani też potworków językowych.

Jeżeli chodzi o Instytut Zachodni to zagadnienie sprowadza się tu w pierwszym rzędzie do sankcjonowania ustaleń już przez odnośną komisję. Skład jej, metody pracy, zamierzenia i osiągnięcia omówione są szczegółowo w załączonym do niniejszego pisma artykule pt. „Badania naukowe wobec konieczności chwili” („Przegląd Zachodni” Nr 1/46).

Odpisy otrzymują:

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych
Instytut Śląski w Katowicach
Instytut Bałtycki w Toruniu

Z.W.

/ podpis odręczny /

5.

L.dz. 26/46-On.

21 lutego 1946 r.

Do Ministerstwa Komunikacji
w Warszawie

Dotyczy nazw stacji kolejowych na Z.O.

Za pośrednictwem ks. kan. Kozierowskiego z Winnejgóry doszło do naszej wiadomości, że Ministerstwo Komunikacji przygotowuje w porozumieniu z władzami wojskowymi mapę linii kolejowych na Z.O., biorąc za podstawę nazwy polskie, ustalone przez b. Komisję dla przywracania nazw słowiańskich na Przyodrze, i podane do wiadomości w formie kartogramów D.O.K.P. Poznań.

W sprawie tej prosimy o uwzględnienie następujących zastrzeżeń z naszej strony:

Inicjatywa Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Poznaniu, idąca w kierunku szybkiego spolszczenia nazw stacji kolejowych na Z.O., była niewątpliwie godna uznania. Niestety sposób jej przeprowadzenia w życiu nie odpowiadał w zupełności powadze przedsięwzięcia. Na ustalenie nazw tejże Komisji miał wpływ decydujący pracownik D.O.K.P. Poznań, obecnie zatrudniony w D.O.K.P. Szczecin, ob. Bolesław Czwojdzński, ożywiony niewątpliwie najlepszymi intencjami, ale niestety nie mający odpowiedniego przygotowania historycznego, a zwłaszcza językowego. Opierał się on głównie na opiniach ks. kan. Kozierowskiego, którego zasługi na polu badań nad polskim imiennictwem geograficznym są istotnie olbrzymie, którego ustalenia są jednak niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki ze strony językoznawców tej miary, co prof. Taszycki i Nitsch z Krakowa, czy Rudnicki z Poznania. Co więcej, ks. Kozierowski podawał swoje propozycje ob. Czwojdzínskiemu pospiesznie i częściowo z pamięci, stąd też powstać musiały pewne rozbieżności pomiędzy jego własnymi ustaleniami, dokonanymi w innych pracach drukowanych lub rękopiśmiennych, na których znów oparli się inne władze. Niektóre z tych ustaleń, podanych dla kolei, zwalcza dzisiaj sam ks. Kozierowski z całą stanowczością. Posiedzenia Komisji dla przywracania nazw przy D.O.K.P. Poznań były najczęściej bezowocne, bo ograniczały się z reguły do wysłuchania propozycji, referowanych przez ob. Czwojdzńskiego. Rzeczowa dyskusja nad propozycjami nie mogła się w ogóle wywiązać, raz dlatego, że w składzie Komisji brakowało zupełnie językoznawcy, a po drugie dlatego, że brakło czasu na uprzednie przygotowanie materiału. Ostateczne ukształtowanie nazw spoczywało zresztą i tak w ręku ob. Czwojdzńskiego, który zajmował się redakcją kartogramów. Biorąc te momenty pod uwagę, Instytut Zachodni uchylił się w wrześniu ub. r. od udziału w posiedzeniach Komisji. Treść ustaleń Komisji, zawarta w kartogramach D.O.K.P. Poznań, wywarła na powołanych do tego krytykach b. ujemne wrażenie. Szczególnie ostro zaatakował ją prof. U.J. dr Kazimierz Nitsch w nr 2 „Języka Polskiego” i doc. U.J. dr Bol. Olszewicz w wydanej ostatnio w Instytucie Bałtyckim broszurze pt. „O naprawę nazewnictwa geograficznego Z.O.”. Biuro Nazw Geograficznych Instytutu Śląskiego stwierdziło, że w obrębie Śląska przynajmniej 50% ustaleń kolejowych będzie trzeba zmienić.

Instytut Zachodni – na zlecenie władz administracji ogólnej – przystąpił od września 1945 r. do systematycznego opracowania wszystkich nazw miejscowych na terenach przyłączonych do woj. poznańskiego (Ziemia Lubuska) i na Pomorzu Zachodnim przez specjalnie w tym celu powołaną Komisję fachową, pod kierownictwem językoznawcy, prof. U.P. dra M. Rudnickiego, biorąc za punkt wyjścia materiały rękopiśmienne ks. kan. Kozierowskiego. W kartotece, specjalnie w tym celu założonej i opracowanej według wymogów metody naukowej, zostały nazwy kolejowe uwzględnione z największą skrupulatnością. Komisja Instytutu, pragnąc, gdzie tylko można, uniknąć niepotrzebnych trudności w praktyce, starała się utrzymać, o ile możliwości, nazwy kolejowe bez zmiany. Niestety, po opracowaniu wszystkich miejscowości na Ziemi Lubuskiej okazało się, że około 60 trzeba było jednak albo zupełnie odrzucić, albo też przynajmniej mniej lub więcej zmodyfikować i to z zasadniczych względów historycznych lub językowych. Po wydaniu kompletnego wykazu nazw Ziemi Lubuskiej drukiem w formie Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego nr 12 z dn. 8.11.45 Instytut zwrócił się do ob. Czwojdzńskiego, jako przedstawiciela władz kolejowych w zakresie nazw z przedstawieniem wykazu

przeprowadzonych zmian i z prośbą o dostosowanie się do zaprowadzonej już na miejscu praktyki władz administracyjnych. Ob. Czwojdziański nie zajął wobec tej propozycji żadnego stanowiska, pogłębiając w ten sposób gorszący rozdzźwięk pomiędzy praktyką władz kolejowych z jednej strony a praktyką wszystkich innych gałęzi administracji publicznej z drugiej strony. Nadto ob. Czwojdziański prowadzi w zakresie ustalania nazw własną politykę, nie mającą nic wspólnego z interesami administracji kolejowej, w szczególności zaś rozsyła pod powagą władz kolejowych do rozmaitych władz i urzędów oryginalną bardzo korespondencję, w której wypowiada prywatne swoje zapatrywania, sięjąc niepotrzebny zamęt w praktyce (np. sprawa Człuchów – Słuchów).

W interesie usprawnienia administracji publicznej na Z.O. prosimy tedy uprzejmie, żeby Ministerstwo przy opracowywaniu mapy kolejowej Z.O. wzięło pod uwagę przedstawione wyżej aspekty sprawy. W szczególności prosimy, żeby w mapie, która ma się ukazać, uwzględnione zostały przynajmniej te ustalenia, które już dojrzały, a mianowicie – dla Ziemi Lubuskiej ustalenia Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego nr 12, opracowanego przez odpowiedzialny zespół fachowców. Co do Pomorza Zachodniego, to Komisja Instytutu nie opracowała jeszcze wszystkich powiatów i stąd nie ma zupełnego poglądu na to, ile nazw, stosowanych przez koleje, utrzyma się w przyszłości. Jesteśmy jednak gotowi na życzenie Ministerstwa opracować ewtl. korektę mapy w zakresie zarówno Pomorza Zachodniego, jak i Ziemi Lubuskiej.

Sekretarz Sekcji Onomastycznej:
(-) Dr Kazimierz Kolańczyk

6.

Sprawozdanie z prac Komisji regionalnej poznańskiej za czas od 4 marca do 31 maja 1946

Pierwsze posiedzenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, jego wyniki, oddźwięk w prasie i w opinii publicznej wykazały ponad wszelką wątpliwość, że nadzieje na pozytywne rozwiązanie problemu repolonizacji nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych, pozytywne, tzn. godzące w rozsądny sposób wymogi praktyki administracyjnej i potrzeby codziennego obrotu społecznego i gospodarczego z postulatami czystej nauki należy wiązać nie tyle z plenarnymi posiedzeniami w Komisji Ministerialnej, ile raczej z intensywną pracą w Komisjach regionalnych. Wobec olbrzymiej masy materiału, jaki pozostaje do przerobienia, wobec wielości punktów widzenia, jakie należy brać pod uwagę przy każdej decyzji i wobec rozlicznych pomocy naukowych, jakimi trzeba posługiwać się przy pracy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posiedzenia plenarne Komisji mogą stanowić tylko pewien ogólny przegląd osiągnięć Komisji regionalnych, ustalać kierunek pracy i hierarchię potrzeb i wreszcie wypowiadać się autorytatywnie w sprawach najbardziej doniosłych, lub najbardziej wątpliwych. Główny ciężar pracy spoczywać musi z natury rzeczy na barkach Komisji regionalnych.

Zgodnie z tym założeniem podstawowym poznańska Komisja regionalna starała się na obecnym posiedzeniu Komisji Głównej przygotować materiał jak najpełniejszy, opracowany możliwie jak najwyszczególniej i gotowy do natychmiastowego zastosowania w praktyce. W pracach swych kierowaliśmy się przy tym następującymi głównymi zasadami postępowania.

Największą uwagę poświęciliśmy w dalszym ciągu naukowej stronie opracowania. Groźne wiadomości, dochodzące nas ostatnio coraz częściej z drugiej strony kordonu, wiadomości o odradzaniu się życia politycznego i naukowego u pokonanych Niemców były dla nas ustawicznym memento. Świadomi jesteśmy tego, że na prace nasze i na ich wyniki zwrócone są czujne oczy wroga i że może już niedługo trzeba będzie walczyć po dawnemu na argumenty z nauką niemiecką. Stąd też nie ustawiliśmy ani na chwilę w trosce o jak najdalej idącą rozbudowę naszej podstawy badawczej. Dla ziem, którymi się zajmujemy, a więc dla Ziemi Lubuskiej i dla Pomorza Zachodniego, zwłaszcza zaś dla ich części bardziej na zachód wysuniętych słowiańskie nazwy miejscowe są dzisiaj główną więzią, łączącą nas z rodzimą przeszłością tych ziem. Są one najbardziej widocznymi, dotykającymi dokumentami dawnej ich rodzimej przeszłości i dlatego stanowią dla nas nieocenioną podbudowę naszych obecnych postulatów politycz-

nych. Z tych względów uważaliśmy za nasz pierwszy obowiązek wobec historii czerpać w pierwszym rzędzie z skarbnicy nazw rodzimych, które przetrwały w jakikolwiek sposób, a tam, gdzie zatarły się w świadomości wskrzesić i przywrócić je w całej pełni.

Najcenniejszy materiał, zawarty w dyplomatariuszach, wyzyskaliśmy w całej pełni już poprzednio. Ponadto byliśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mogliśmy korzystać z materiałów rękopiśmiennych, zebranych już przed wojną na podstawie nie istniejących już dzisiaj archiwaliów z Archiwum Poznańskiego. W ostatnim czasie udało nam się wzbogacić nasz wykaz pomocy naukowych o kilka dalszych pozycji z literatury niemieckiej, cennych o tyle, że opartych na niedostępnych dla nas archiwaliach z tajnego archiwum państwowego w Berlinie. Bezcennym źródłem i skarbnicą materiałów są dla nas mapy niemieckie, tym lepsze, im starsze i dokładniejsze. Pod tym względem udało nam się również wzbogacić wydatnie naszą pracownię o cały szereg starych map sztabowych w skali 1 : 100 000, które są dla nas niewyczerpanym źródłem materiału, zwłaszcza przy nadawaniu nazw nowych. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że olbrzymia masa nazw topograficznych, które są właśnie szczególnie konserwatywne (nazwy rzek, jezior, strumieni, bagien, lasów, niw, uroczysk), nie przechowała się w żadnych źródłach pisanych, lecz przechodziła właśnie z map starszych na nowe, niekiedy aż do dzisiejszych czasów. Nic tedy słusniejszego i naturalniejszego jak dla osady, mającej tylko nazwę niemiecką, a leżącej nad rzeką lub jeziorem o nazwie rodzimej, nadać wprost tę nazwę, lub też jakiś jej derywat.

Z drugiej strony w pracy naszej staramy się utrzymać jak najdalej idącą niezależność od niemieczyzny. Tejpmi konsekwentnie wszelkie pozostałości wpływów niemieckich w nazwach miejscowych; odrzucamy a limine nazwy wtórne, powstałe przez mechaniczne spolszczenie nazw niemieckich i unikamy przekładów nazw niemieckich tam, gdzie nie uzasadniają ich konieczne względy rzeczowe. Nie chcemy, ażeby praca nasza w czymkolwiek przypominała uproszczone metody osławionych „chrztów pruskich”, nie chcemy też ażeby po jakimś czasie znów Niemiec pisał, tak jak Lück przed wojną rzecz w rodzaju: „Die deutschen Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens” i wykazywał nam może na przykładzie z naszej własnej pracy, że język polski jest tak ubogi, że dla uregulowania sprawy nazw musi zapożyczać się u Niemców. Jesteśmy w tym wypadku zgodni z tendencją szerokich mas społeczeństwa polskiego. Do Komisji naszej stale napływają prośby władz gromadzkich, gminnych i powiatowych zarówno z Ziem Odzyskanych, jak i z terenów polskich z przed 1939 r. o likwidację pozostałych nazw niemieckich i zewnętrznych polonizmów.

Tak więc z jednej strony tendencje do najpełniejszego wyzyskania zasobu nazw historycznych, a dążność do utrzymania niezależności od niemieczyzny z drugiej – są głównymi wytycznymi w naszej pracy, jeżeli chodzi o jej stronę naukową.

Druga, nie mniej ważna strona zagadnienia, to strona praktyczna. Zdajemy sobie bowiem w pełni sprawę z tego, że pracujemy na zlecenie władz administracyjnych i że wyniki naszej pracy mają wprowadzić ład i harmonię, a nie powodować nowe zamieszanie.

Z tego założenia wychodząc, staramy się przede wszystkim pracować na tyle szybko, ażeby dotrzymać kroku rozwojowi administracji i osadnictwa na podległym nam terenie Ziem Odzyskanych. Dla Ziemi Lubuskiej udało nam się to w całej rozciągłości. Na Pomorzu Zachodnim osiągniemy ten stopień w niedługim czasie. Ambicją naszą jest rozwiązać naszą Komisję jak najrychlej, skoro tylko zadanie będzie spełnione. Członkowie naszej Komisji traktują swój udział w niej jako doraźną służbę specjalną w ramach powszechnej mobilizacji nauki dla zagadnień Ziem Odzyskanych. W dążeniu do wprowadzenia ładu i porządku w dziedzinie nazw staramy się uprawniać nasze do promowania nazw nowych ograniczyć do najbardziej koniecznego minimum. Podstawą naszej pracy są wykazy nazw tymczasowych, nadesłane przez lokalne władze administracyjne. Z propozycji tych odrzucamy to tylko, co jest niezgodne z prawdą historyczną, niedopuszczalne z językowego punktu widzenia, lub też niecelowe z punktu widzenia praktyki. Pozostałą resztę przejmujemy bez zastrzeżeń do naszej kartoteki. Wydaje nam się bowiem z jednej strony, że dzisiejszy chłop czy sołtys potrafi równie dobrze nazwać swoją wieś, jak to czynił jego poprzednik przez 1000 laty. Z drugiej zaś strony uważamy, że wobec spóźnionego terminu naszych prac, nie ma żadnej racji zastępować nazw, przyjętych już samorzutnie na miejscu i popularnych wśród ludności a przy tym poprawnych, na rzecz koncepcji własnych, być może bardziej efektywnych, ale indywidualnych i nieuzasadnionych. Tego rodzaju polityka byłaby z punktu widzenia interesów Ziem Odzyskanych wręcz szkodliwa. Stąd też szczególnie przy nadawaniu nazw nowych staramy się zachować jak najdalej idący umiar. Własne koncepcje wysuwamy tylko w ostateczności: wtedy, gdy brak nazwy historycznej bezpośredniej lub przeniesionej z najbliższej okolicy, gdy

brak poprawnej nazwy, przyjętej już w ostatnim roku na miejscu. Przy wysuwaniu koncepcyj własnych opieramy się przy tym o gruntowne studium topografii osady według map sztabowych. Staramy się dalej o to, ażeby nazwy nasze odpowiadały w praktyce względem celowości, tzn. ażeby o ile możliwości nie były do siebie nazbyt zbliżone, nie powtarzały się w obrębie powiatu czy województwa. Specjalną troską otaczamy nazwy kolejowe ze względu na wymogi taryf i ruchu kolejowego, które domagają się, ażeby nazwy stacji kolejowych odróżniały się dostatecznie od wszystkich innych nazw stacji na obszarze całego państwa.

Zgodnie z życzeniami władz administracyjnych czuwamy wreszcie nad tym, ażeby przy nazwach nowych zwłaszcza proponować tylko nazwy jednoczłonowe. Unikamy wreszcie nazw trudnych zarówno pod względem fonetycznym jak i znaczeniowym.

W ten sposób przygotowaliśmy ba bieżące posiedzenie następujący materiał:

Zupełny słownik nazw Ziemi Lubuskiej, tzn. tych 14 powiatów, które zostały w swoim czasie na mocy dekretu Rady Ministrów o administracji Ziemi Odzyskanych przyłączone do województwa poznańskiego. Przedkładamy część pierwszą niemiecko-polską, obejmującą w sumie około 1300 nazw. Jeżeli słownik zyska uznanie Komisji – będzie można w ciągu najbliższych tygodni złożyć część polsko-niemiecką, przeprowadzić druk całości i w ten sposób uregulować sprawę nazw miejscowych w sposób definitywny na terenie jednej z ziem. Nie potrzebuję podkreślać specjalnie znaczenia tej ziemi. Zachodnia jej krawędź leży w odległości nie całych 100 km od Berlina i stąd na nią zwrócone są w pierwszym rzędzie oczy Niemców. Do historii przeszła ta ziemia jako „klucz do Królestwa Polskiego”. Jest tedy rzeczą ze wszech miar słuszną, ażeby ta właśnie ziemia doczekała się najpierw definitywnego uregulowania imiennictwa miejscowego.

Na drugim miejscu przedkładamy, zgodnie z postulatami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wysuniętymi na ostatnim posiedzeniu, projekty nazw dla pasa przygranicznego szerokości 15 km na zachód od obecnej linii granicznej wzdłuż środkowej i dolnej Odry.

Dla Pomorza Zachodniego przygotowaliśmy wreszcie projekty nazw dla miejscowości liczących ponad 1000 mieszkańców.

Przygotowaliśmy też propozycje nazw stacji kolejowych na Pomorzu Zachodnim, ale tylko w pierwszej redakcji. Ponieważ materiału tego nie dało się już ostatecznie wygładzić i przesłać na czas do opinii Komisji krakowskiej, przeto przedłożymy go na następnym posiedzeniu.

Materiał, jaki przedkładamy, opracowała Komisja w bardzo trudnych warunkach pracy, w zniszczonym Poznaniu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy jego objętości i przy tych rozlicznych punktach widzenia, jakie staraliśmy się uwzględnić i zharmonizować ze sobą, kryje się może w nim niejedno niedociągnięcie. Składamy go jednak w tym przeświadczeniu, że ze swej strony uczyniliśmy wszystko, co w tym czasie i w tych warunkach uczynić było można.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1946 r.

7.

21 listopada 1946 r.

Urząd Wojewódzki Szczeciński
Wydział Ogólny
w Szczecinie

L.dz. 192/46-On.

W ślad za poprzednimi naszymi ustaleniami przesyłam w załączeniu zupełny wykaz nazw miejscowości powiatu gryfickiego w dwóch różnych egzemplarzach z prośbą o przekazanie jednego egzemplarza właściwemu staroście.

Nazwy ustalone ostatecznie przez Komisję Ministerialną zaznaczone są osobno; wszystkie inne podane są w brzmieniu ustaleń Komisji Regionalnej Poznańskiej. W tej postaci przedłoży je Komisja Poznańska do zatwierdzenia na najbliższych kolejnych posiedzeniach Komisji Ministerialnej w Warszawie.

Przy tej sposobności nie podobna pominąć milczeniem faktu, że dotychczasowe nazwy, ustalone przez władze powiatowe w Gryficach i stosowane dotąd w terenie (odnośne wykazy otrzymaliśmy w swoim czasie za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego) są jedynym w swoim rodzaju przykładem braku poszanowania dla słowiańskiej tradycji Ziemi Odzyskanych, nieuctwa i niedbalstwa. Jak wiadomo, Atlas ks. Kozierowskiego i Słowniczek Nazw Miejscowości Pomorza Zachodniego wydane zostały w Instytucie już w ubiegłym roku, w chwili obejmowania Ziemi Odzyskanych przez polską administrację. Zapoznanie się z tymi wydawnictwami nie mogło więc nastreczać nikomu większych trudności. Rekonstrukcje ks. Kozierowskiego nie zawsze są wprawdzie trafne, ale w największej ilości przypadków można na nich polegać.

Tymczasem władze powiatowe w Gryficach przeszły nad tymi wydawnictwami zupełnie do porządku, odrzuciły prawie wszystkie najpiękniejsze nazwy słowiańskie, które na tym właśnie terenie są wyjątkowo liczne i na miejsce ich wprowadziły dowolne zupełnie „chrzty” własne. Nie trzeba być językoznawcą ani historykiem, ażeby ocenić na pierwszy rzut oka, że takie nazwy jak: Loppnow, Schmolentin, Barckow, Lenzin, Klüssin, Zapplin nie są niemieckie i trzeba naprawdę wielkiej lekkomyślności na to, ażeby nie pokusić się w tych wypadkach chociażby o przypuszczalne tylko rozwiązanie, ale forsować np. na miejsce takiego Drosedow najzupełniej bezsensowne: „Hundory”.

W następstwie tego faktu odsetek zmian, jaki musimy wprowadzić w stosunku do praktyki obecnej, jest w Gryficach szczególnie wysoki.

Jeżeli chodzi o dalsze prace naszej Komisji, to chciałbym donieść, że jeszcze przed końcem listopada br. prześlemy Urzędowi Wojewódzkiemu równie systematycznie opracowane wykazy nazw miejscowości powiatów kołobrzeskiego i łobeskiego. Tym sposobem zostaną zakończone prace nad nazwami miejscowości zachodnich i środkowych powiatów Pomorza Zachodniego. prace nad pozostałymi sześciu powiatami wschodnimi (Miastko, Sławno, Słupsk, Bytów, Człuchów i Złotów) dobiegają również końca. Rzecz oczywista, że w dalszym ciągu aż do wyczerpania materiału będziemy informowali Urząd Wojewódzki o zmianach, wprowadzonych w naszych ustaleniach po każdorazowym posiedzeniu Komisji Ministerialnej.

Po zakończeniu prac nad miejscowościami przejdziemy niezwłocznie do opracowania nazw obiektów fizjograficznych (rzek, jezior, gór, bagien, itp.) przy czym rozpoczniemy pracę od Odry i będziemy posuwali się kolejno na wschód w stronę dawnej granicy.

Sekretarz Poznańskiej Komisji
Ustalania Nazw Miejscowości:

(Dr Kazimierz Kolańczyk)

Załącznik

8.

Sprawozdanie

z działalności Poznańskiej Komisji Regionalnej za czas od 11 marca 1947 do 6 czerwca 1947

Komisja Poznańska przedkłada na obecne posiedzenie – zgodnie z programem ustalonym ostatnio – materiał, dotyczący nazw wsi poniżej 250 mieszkańców na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej, łącznie 938 pozycji. Materiał ten jest stosunkowo mniej liczny, jeżeli wziąć pod uwagę, że na posiedzeniu październikowym przedłożyliśmy do zatwierdzenia nieomal 1300 nazw, a na ostatniej marcowej sesji cyfra ustaleń, dokonanych według naszych propozycji przekroczyła 1700 nazw. Niemniej materiał obecny jest ważny o tyle, że stanowi zamknięcie pewnego etapu w naszej pracy, a mianowicie na nim wyczerpują się nazwy wszystkich ważniejszych miejscowości na podległym naszej władzy terytorium, a mianowicie miast, miasteczek, gmin i gromad.

Następnymi kolejnymi etapami pracy będą przysiółki i obiekty fizjograficzne.

Jeżeli chodzi o przysiółki, to rozumiemy pod tym określeniem z punktu widzenia gospodarczo-osadniczego miejscowości mniejsze (liczące kilku, kilkunastu lub najwyżej kilkudziesięciu

9.

Sprawozdanie

Poznańskiej Komisji Regionalnej za czas od 29 października 1946 r. do 7 marca 1947 r.

Stosownie do zaleceń Komisji Głównej, sformułowanych na ostatnim, październikowym posiedzeniu, poświęciliśmy w minionym okresie sprawozdawczym szczególną uwagę sprawie popularyzacji prac zarówno Komisji Głównej jak i komisji regionalnych wśród szerokiego ogółu społeczeństwa. Z inspiracji Komisji poznańskiej ukazały się wkrótce po zakończeniu ostatniego posiedzenia Komisji Głównej obszernie notatki prasowe, wyjaśniające podstawy naukowe oraz prawno-organizacyjne akcji ustalania nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych. Notatki te przedrukowały skwapliwie nieomal wszystkie pisma codzienne i periodyczne, obejmujące w swym zasięgu Ziemię Lubuską i Pomorze Zachodnie.

Stwierdziliśmy, że w związku z tymi informacjami, jak również w następstwie cennego okólnika Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 15 listopada 1946 r. L.dz. 5575/II/46 o ustalaniu nazw miejscowości (przedruk w Dzienniku Urzędowym MZO z dnia 2.12.1946 r. Nr 13, poz. 213) stopień uświadomienia i zrozumienia władz i społeczeństwa dla całej akcji podniósł się znakomicie. Szereg władz i instytucji, które prowadziły dotąd własną politykę w zakresie imiennictwa miejscowego, zwróciły się obecnie do nas z prośbą o autorytatywne wyjaśnienie co do tej lub innej nazwy. W związku z tym oprócz ogólnych poglądowych informacji, wyjaśniliśmy w całym szeregu przypadków w sposób szczegółowy motywy, jakimi kierowała się Komisja Główna względnie też nasza Komisja regionalna przy ustalaniu konkretnej postaci nazwy. Dla utrzymania ścisłego kontaktu z terenem przyjęliśmy już od dawna taki sposób postępowania, że każdorazowo po zakończeniu prac nad nazwami pewnego powiatu przesyłamy gotowy wykaz proponowanych przez nas nazw właściwym wojewodom, przy czym w wykazach tych zaznaczamy osobno te nazwy, które zostały już zatwierdzone przez Komisję Główną i stąd mają charakter bezwzględnie obowiązujący, osobno zaś pozostałe, które są dopiero projektami komisji regionalnej i wymagają jeszcze zatwierdzenia. Za wzorem wojewody poznańskiego wojewoda szczeciński ogłasza te wykazy – w obowiązującej formie dla nazw zatwierdzonych, a w nieobowiązującej dla pozostałych – w swoim Dzienniku Urzędowym i w ten sposób lokalne władze i społeczeństwo Ziem Odzyskanych mają czas zapoznać i oswoić się z proponowanymi nazwami na długi czas przed ogłoszeniem w Monitorze.

Te popularyzatorskie prace prowadzimy jednak z natury rzeczy niejako na marginesie naszej właściwej działalności, którą pozostaje w dalszym ciągu troska o jak najbardziej staranne przygotowanie materiału na posiedzenie Komisji Głównej. Zgodnie z programem Komisji ustalonym na ostatnim posiedzeniu przedkładamy jako nowy materiał nazwy miejscowości Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego w granicach od 250 do 500 mieszkańców. Z dawnego materiału, przedłożonego już poprzednio, podtrzymujemy w dalszym ciągu nazwy miejscowości w pasie przygranicznym wzdłuż środkowej i dolnej Odry, wzbogacone o pewne uzupełnienia, oraz nazwy okolic Szczecina i ujść Odry, nie zatwierdzone na ostatnim posiedzeniu.

Czas pozostały po przygotowaniu materiału na sesję plenarną poświęciliśmy na dalszą rozbudowę i opracowanie naszej kartoteki nazw miejscowych i fizjograficznych. Z nazw miejscowości, zajmowaliśmy się powiatami dawnego pogranicza pomorskiego, które świadomie odłożyliśmy na koniec ze względu na ewentualną konieczność przeprowadzenia badań terenowych. Wobec niesprzyjającej pory roku badania te były niemożliwe; staraliśmy się jednak o tyle przynajmniej uczynić zadość wymogom regulaminu, że opracowane według przesłanek historycznych i językowych materiały posyłałamy miejscowym starostom celem przedstawienia i przedyskutowania tego materiału na osobnych, w tym celu zwołanych zebraniach ludności autochtonicznej z udziałem miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa. Wyniki tych zabiegów trzeba jednak ocenić raczej negatywnie. I tak, w tak silnym i zwartym ośrodku polskości, jakim jest powiat złotowski okazało się najpierw, że miejscowa ludność autochtoniczna zna o wiele mniej polskich nazw miejscowych, aniżeli zdołaliśmy odszukać ich sami na podstawie materiału historycznego. Co więcej, ludność ta używa zamiast dawnych polskich nazw całego szeregu germanizmów świeżej stosunkowo daty lub też najświeższych, powojennych już nowotworów. Ażeby nie być gołosłownym – przytoczę przykłady: miejscowość Wilhelmsbruch leżąca w powiecie złotowskim, tuż przy dawnej granicy polskiej, nazywała się jeszcze w r. 1816 urzędowo po niemiecku

„Biallyblotte”. Miejscowość ta rozbudowywała się później na okolicznych osuszonych bagnach, ale w każdym razie kompleks podmokłego lasu, leżący tuż przy wsi nosi jeszcze na najnowszych sztabówkach niemieckich nazwę: „Biala Blotte”. Tymczasem na nasze próby restytucji nazwy „Białobłocie” podniosły się sprzeciwy nie tylko z pośród powojennej ludności napływowej, która ochrzciła osadę mianem „Wojtówka”, ale i z pośród ludności autochtonicznej polskiej, która zapomniała już o dawnej polskiej nazwie, w czasie niewoli przyzwyczaiła się do Wilhelmsbruch, a obecnie oswoiła się też i osłuchała z „Wojtówką”. Inna osada w tymże powiecie „Louisenhof” zwała się dawniej bądź to „Pieczyn”, bądź też „Zalesie”. 22.4.1851 r. nadali jej Niemcy urzędową nazwę Louisenhof. Obecnie autochtoni złotowscy nie chcą nawet słyszeć o Pieczynie ani o Zalesiu i obstają za Ludwikowem, które jest świeżą i nie nazbyt zręczną przeróbką postaci niemieckiej.

Zmierzam do wniosku, że naginanie się do życzeń z terenu, a w szczególności także do postulatów zasiedziałej ludności autochtonicznej musi mieć także swoje granice, i że niekiedy trzeba w dobrze pojętym interesie historycznym i językowym narzucić z góry w formie urzędowego nacisku właściwą nazwę wbrew oporom idącym z dołu. Na marginesie dodam, że złotowiacy zapowiedzieli przez swojego starostę, że przy Ludwikowie i Wojtówce trwać będą nieodstępnie nawet wbrew odmiennym decyzjom Komisji.

Są to jednak ostatnie już prawie trudności, z jakimi musimy się borykać przy ustalaniu nazw miejscowych. Punkt ciężkości naszych wysiłków i zainteresowań przesuwają się coraz bardziej z nazw miejscowości na nazwy fizjograficzne, które pod wielu względami nasuwają inne problemy metody i techniki pracy i w znacznej mierze opierają się też na innym materiale. Prace nad kartoteką nazw fizjograficznych są już dość daleko posunięte, w szczególności zebraliśmy też ciekawą bibliografię tego zagadnienia, któremu Niemcy w ostatnich zwłaszcza latach przedwojennych, a nawet wojennych poświęcili dużo uwagi. Gros swego czasu poświęca nazwom fizjograficznym zastępca przewodniczącego naszej Komisji p. doc. Ludwik Zabrocki, którego wciągnęliśmy niedawno do bliskiej, codziennej współpracy w naszej Komisji i którego mamy zaszczyt przedstawić dziś Komisji Głównej.

Sekretarz Poznańskiej Komisji Regionalnej
/podpis nieczytelny/

Warszawa, 8.III.47

10.

L.dz.O.-47

1 października 1947

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Obserwacja działalności wydawniczej zagranicznych firm kartograficznych, które wydają po wojnie mapy i atlasy Europy, prowadzi do niemiłego i niepokojącego dla nas stwierdzenia, że instytucje te oznaczają z reguły na swych mapach nasze Ziemie Odzyskane jako „tereny znajdujące się pod okupacją” względnie „administracją polską” i podają nazwy miejscowości na tych Ziemiach w brzmieniu wyłącznie niemieckim.

Informatorzy nasi stwierdzają z naciskiem, że stanowisko takie, znamienne zwłaszcza dla instytucji wydawniczych angielskich, nie zawsze jest wynikiem braku dobrej woli w tym względzie, ale najczęściej płynie z braku świadomości w jakim stopniu dokonany został na Ziemiach Odzyskanych proces repolonizacji i ustalenia imiennictwa miejscowego.

W związku z tym, byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, ażeby Ministerstwo Spraw Zagranicznych wywarło za pośrednictwem swych placówek dyplomatycznych i konsularnych pewien wpływ na instytucje wydawnicze i co za tym idzie na opinię publiczną zagranicy w kierunku uwzględnienia w publikacjach ustalonej urzędowo nomenklatury geograficznej na Ziemiach Odzyskanych (przykładem

pozytywnego ustosunkowania się do tej sprawy może być artykuł ogłoszony ostatnio dość nieoczekiwanie pt. „Der Westen Polens”).

Chodziłoby w pierwszym rzędzie o pouczenie naszej sieci placówek zagranicznych o stanie prac nad repolonizacją i ustaleniem imiennictwa miejscowego na Ziemiach Odzyskanych. W szczególności zasługują na uwagę nasze poważne osiągnięcia w tym względzie na tle analogicznych wysiłków niemieckich w czasie okupacji. Jak wiadomo na terenie tzw. „Ziem przyłączonych do Rzeszy” administracja niemiecka pracowała przez szereg lat gorączkowo nad germanizacją imiennictwa miejscowego w warunkach bez porównania korzystniejszych, gdyż w oparciu o tradycje z przed pierwszej wojny światowej i ostatecznie osiągnęła jedynie nikłe rezultaty, tzn. zdołała doprowadzić zaledwie do czysto zewnętrznej i pozornej germanizacji niektórych nazw względnie do wprowadzenia bezsensownych i sztucznych nowotworów.

Tymczasem intensywne starania, przedsięwzięte ze strony administracji i nauki polskiej doprowadziły do tego, że po 2 niespełna latach pobytu na rozległych terenach Ziem Odzyskanych, wyłączonych od wieków spod naszych wpływów politycznych i naukowych, mamy już obecnie około 11.000 nazw polskich, opracowanych na najbardziej rzetelnych podstawach naukowych przez powołane do tego zespoły fachowców i zatwierdzonych w sposób prawem przewidziany przez władze państwowe. Nazwy ogłoszone dotąd w Monitorze Polskim przywracają w 70% do życia dawne nazwy polskie, które bądź to uległy zapomnieniu w ciągu dziejów, bądź też zostały świadomie usunięte przez Niemców. Pozostała reszta, to w pierwszym rzędzie również nazwy historyczne osad zaginionych, które wysiłkiem historyków i językoznawców zostały wydobyte z pyłu zapomnienia i na nowo wskrzeszone do życia dla innych osad, leżących w pobliżu. Ostatnia wreszcie kategoria to nazwy nowe, ale utworzone poprawnie zgodnie z duchem języka polskiego i harmonizujące ze swym historycznym otoczeniem.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że same ogłoszenia w Monitorze Polskim, rozbite na grupy bez podania bliższego objaśnienia co do charakteru miejscowości i usystematyzowane jedynie według alfabetu niemieckiego, stanowią zaledwie pierwszy etap na drodze do należytego spopularyzowania i przyswojenia sobie nowych nazw i to zarówno przez szeroki ogół w kraju, jak i za granicą. Rolę tę mogą spełnić jedynie starannie opracowane mapy i skorowidze.

Instytut Zachodni doceniając konieczność tego rodzaju wydawnictw, wydał ostatnio przy wielkim nakładzie pracy i kosztów pierwszą mapę w skali 1 : 300 000 (Ziemia Lubuska) i pierwszy systematyczny skorowidz urzędowych nazw miejscowości, obejmujący Pomorze Zachodnie i Ziemię Lubuską. Tym sposobem tereny pod względem politycznym najbardziej atakowane doczekały się najpierwszego wzorowego opracowania w tym względzie. Byłoby rzeczą ze wszech miar ważną i pożądaną, ażeby Ministerstwo Spraw Zagranicznych wpłynęło ze Swjej strony na spopularyzowanie tych wydawnictw zarówno wśród polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych jak i wśród zagranicznych instytucji wydawniczych. Niezmiernie wysokie koszty wydawnictw tego typu uniemożliwiają, niestety, Instytutowi rozesłanie egzemplarzy gratisowych w tak szerokim zakresie na własną rękę.

Załączamy przykładowy spis zagranicznych instytucji wydawniczych, które należałoby uwzględnić w pierwszym rzędzie.

Dyrektor Instytutu

1/X/47

Załącznik:

Zagraniczne instytucje zainteresowane wydawnictwami w zakresie kartografii:

- 1) George Philipp & Son Ltd., 98 Victoria Road, London N.W.10,
- 2) John Bartholome & Son Ltd., 12 Duncan Street, Edinburgh 9,
- 3) Eduard Stanford Ltd., 12 Long Acre, London W.C.2,
- 4) "Istituto Geografico de Agostini", Novara (Italia)
- 5) Comité Internationale de la Croix Rouge, Genève, Palais du Conseil Général,
- 6) Fa Kümmerly & Frey, Bern, Szwajcaria,
- 7) Instytut Geograficzny przy Eidgen. Technische Hochschule Zürich, Szwajcaria (na ręce prof. dra Gutersohna).

„Przegląd Zachodni” – warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy:
 - a) kwartalne
 - b) półroczne
 - c) roczne
2. Cena prenumeraty krajowej na kwartał wynosi 9 zł
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto:
Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494
lub kasa Oddziału.
5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie:
(22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl
e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną:
 - do 5.12. – na I kwartał roku następnego, na I półroczcie i na następny rok
 - do 5.03. – na II kwartał roku bieżącego
 - do 5.06. – na III kwartał roku bieżącego
 - do 5.09. – na IV kwartał roku bieżącego